Wydanie południowe.

Przedpłata
„Głos Narodu“ wynosi: **W Krakowie**: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Biuro filjalne: Szewska, 13.
Numer pojedynczy zwykły: 10 hal.
Numer z poprzednich dni: 20 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi: **Na prowincji**: miesięcznie kor. 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·—.
Adres Redakcji i Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.
Numer niedzielny lub numer z dodatkiem powieściowym 16 halerzy; numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 138. **Kraków, Czwartek dnia 20 Czerwca 1901.** **Rok IX.**

Od Annasza do Kaifasza.

LWÓW 20-go. Ministerstwo spraw wewnętrz...h nadesłało tutaj powody, dla których pro...t statutu miasta Krakowa nie uzyskał sankcji cesarskiej.

Jak słychać, ministerjum uznało, iż wskutek ...nich poprawek, dokonanych w grudniu 1900 ... stosunki w kurji inteligencji zostałyby przez wcielenie do niej 500 nowych wyborców zupełnie zmienione.

Mianowicie za pierwszym razem ministerjum ...ciło projekt statutu, zatwierdzony przez ..., z powodu, że osoby, płacące podatek oso...-dochodowy, rentowy i pensyjny, nie miały ...m prawa wyborczego; wobec tego Rada ...a poprawiła statut w duchu żądań mini...alnych, nadając wyżej podanej kategorji opo...owanych prawo wyborcze z przydzieleniem do kurji inteligencji. Obecnie ministerjum, ...owodów przytoczonych na wstępie, znowu ...nt odrzuciło.

Na dzisiejszem posiedzeniu Rady miasta Kra...a ma być ta sprawa wzięta pod obrady.

W dalszym ciągu swojej tragikomicznej ...edrówki, wrócił statut miejski powtórnie do ...aju odprawiony z kwitkiem od progów ministerjalnych. Nie od rzeczy będzie przypomnieć tutaj smutne i niepraktykowane dzieje ... wiecznego tułacza.

Rada miejska uchwaliła projekt nowego ...tutu, który został wszakże odrzucony przez ...jm krajowy. Po poprawieniu w odpowiedni ...osób przedłożono go znowu Sejmowi, który ...awszy poprawki za odpowiednie, przedło... zreformowany projekt ministerjum do san... cesarskiej. Ministerjum go wszakże zwró...

Wobec tego, statut, poprawiony według ...zenia rządu przez Radę, poszedł znowu do ...mu, a stamtąd do ministerstwa, aby teraz ... raz drugi wrócić do kraju. Tak wygląda ...storja wędrującego statutu.

A tymczasem, gdy papiery wędrują rze...nnym dyszlem po biurokratycznych mano...ach, Rada miejska urzęduje sobie dalej per ...as, robi »lejowym« żydom sute prezenta z ...innej kieszeni, nadaje niemieckim szkołom ...ste subwencje, łata zdezelowany budżet no...mi pożyczkami, uchwala różne mniej lub ...ęcej potrzebne inwestycje, słowem robi ...zystko, aby w pamięci wyborców zapisać ...temi głoskami błogie rządy swojej konserwatywnej większości. Nadzieja, że komplet ...dy, mający wyjść z najbliższych, tak długo ...ekiwanych wyborów, nie wiele będzie się ...nił od obecnego, przyświeca żydowsko-konserwatywnej klice w tej pracy dla dobra... ogółu.

Wobec tego mimowoli ciśnie się na usta pytanie: czy też między gorączkową acz nielegalną działalnością konserwatywnej kliki w Radzie miasta, a fenomenalnemi wędrówkami ...wego statutu nie zachodzi jaki związek? Chcąc powtórnie uzyskać mandaty — trzeba coś zrobić dla miasta, lub przynajmniej udawać, że się coś robi; chcąc coś zrobić, potrzeba na to pewnego czasu, który zbyt ry...łem wejściem w życie nowego statutu mógł... zostać całkiem niepotrzebnie skrócony. Czyżby dziwaczne peregrynacje krakowskiego statutu miały być nowym dowodem na dawno stwierdzony fakt, że nasi konserwatyści nie zwykli krępować się w wyborze środków wiodących do władzy?

Sprawy krajowe.

Włości rentowe.

Jednem z bardzo ważnych przedłożeń Wydziału krajowego na obecnej sesji sejmowej, jest projekt ustawy o włościach rentowych.

Przeszło rok temu, 5 maja 1900, odesłał Sejm do Wydziału krajowego sprawozdanie komisji agrarnej o wniosku posła Potoczka w sprawie organizacji kredytu rentowego. Wydział krajowy, przeprowadziwszy odpowiednie studja, uznał, że może już na bieżącej sesji przedłożyć Sejmowi dwa projekty, które w głównych zarysach przedstawiają się następująco:

Pierwsza ustawa „o tworzeniu włości rentowych“ zawiera przepisy prawne, określające, co to jest włość rentowa, w jaki sposób i pod jakimi warunkami kraj udzielać będzie pomocy takim posiadłościom, kiedy włość traci charakter włości rentowej, następnie postanowienia o władzach, powołanych do tworzenia włości, wreszcie o emisji listów rentowych i ich gwarancji.

Włość rentowa w pojęciu ustawy jest to posiadłość rolnicza średnich rozmiarów, stanowiąca własność jednej osoby, lub też współwłasność małżonków, obciążona pożyczką, (która ma być spłacana w postaci rocznej renty) i zapisana w księdze gruntowej jako niepodzielne gospodarstwo.

Pod posiadłością rolniczą średnich rozmiarów rozumie ustawa gospodarstwo, obejmujące zabudowania gospodarcze i mieszkalne, oraz grunta o powierzchni od 3 do 60 hektarów, wykazujące rocznego czystego dochodu katastralnego nie mniej jak 50 kor., a nie więcej jak 1000 kor.

Pozyczka rentowa może być udzieloną albo właścicielowi już istniejącego średniego gospodarstwa rolniczego o cechach wyżej podanych, albo też nabywcy świeżo powstającego średniego gospodarstwa. W pierwszym przypadku bywa pożyczka udzielaną: a) na spłatę ciężących na gospodarstwie długów i zaopatrzenie go w potrzebną dla gospodarczego rozwoju gotówkę czyli kapitał obrotowy, b) na budowę domu lub zabudowań gospodarskich; w drugim zaś przypadku: a) na spłatę części ceny kupna gospodarstwa, b) na budowę domu i zabudowań gospodarskich, tudzież pierwsze urządzenia gospodarstwa, c) na spłatę ceny kupna gruntów, które włącznie już z posiadanem gospodarstwem utworzą gospodarstwo średnich rozmiarów.

Nowo powstające gospodarstwo winno obejmować powierzchnie w obrębie poszczególnych rodzajów kultur skomasowane.

Warunki otrzymania pożyczki są następujące: 1) gospodarstwo w chwili wypłacenia pożyczki ma być wolne od wszelkich ciężarów hipotecznych, 2) musi być wpisane w księdze gruntowej jako niepodzielne na czas trwania zobowiązania do opłacania renty, 3) osoba pożyczającego musi dawać rękojmię, że pomocy kraju w formie pożyczki rentowej nie zmarnuje, 4) budynki mieszkalne i gospodarcze muszą być ubezpieczone od ognia, 5) pożyczka musi mieć zapewnione bezpieczeństwo zwrotu.

Najważniejszym jest tutaj punkt 2-gi, postanawiający, iż przez cały czas trwania stosunku pożyczkowego, posiadłość musi pozostać niepodzielną.

Co do bezpieczeństwa zwrotu, to ustawa określa maksymalną wysokość kredytu, jaki w pożyczce rentowej może być przyznany, w ten sposób, iż oznacza granice bezpieczeństwa pożyczki, jakich władza ma przy udzieleniu pożyczki wymagać. Granice te stanowi 30 krotny iloczyn czystego dochodu katastralnego lub $^{3}/_{4}$ wartości gospodarstwa, oznaczonej oszacowaniem. przez władzę dokonanem. Obowiązkiem władzy przy tym szacunku i wymiarze pożyczki jest baczyć, by ciężar renty, którą pożyczka ma być spłacona, znajdował pokrycie w przychodzie gospodarstwa, po potrąceniu ciężarów publicznych, na gospodarstwie ciężących, kosztów utrzymania gospodarstwa i gospodarza z rodziną.

Renta, potrzebna do umorzenia i oprocentowania pożyczki, płatna w ratach kwartalnych z dołu, będzie wynosiła stosownie do tego, jakie listy rentowe wydano dla udzielenia pożyczki:

1) 4·30 prc. sumy, przedstawiającej wartość imienną listów rentowych, jeśli wydano 4-procentowe listy rentowe;

2) 4·70 prc. sumy, przedstawiającej wartość imienną listów rentowych, jeśli wydano $4^{1}/_{2}$ procentowe listy.

W pierwszym wypadku płacić będzie właściciel włości rentowej (obowiązany do renty), renty powyższe przez lat $67^{3}/_{12}$, w drugim przez lat 78.

Właściciel włości rentowej nie będzie mógł wcześniej wypowiedzieć pożyczki, jak po upływie lat 10 od zaciągnięcia tejże, zaś władzy udzielającej pożyczkę, pod pewnemi okolicznościami wolno będzie udzielić zezwolenia i na wcześniejsze spłacenie renty w całości lub części.

Władzami powołanemi do tworzenia włości rentowych mają być: krajowa komisja dla włości rentowych i Wydział krajowy.

Wydział krajowy wydawać będzie opiewające na okaziciela półrocznie z dołu oprocentowane po 4 od sta i po $4^{1}/_{2}$ od sta listy rentowe, a Sejm osobną uchwałą oznaczy granice, do jakiej wysokości emisja listów nastąpić może. Za listy te gwarantuje kraj, a nadto proponuje Wydział krajowy osobną rezolucją wyjednanie subsydjarnej poręki rządu za oprocentowanie tychże listów. Na razie proponuje Wydział krajowy „maximum“ emisji listów rentowych na 5 miljonów koron.

Przy udzieleniu pożyczki zawartym być musi kontrakt rentowy.

Gdy włością rentową ma się stać gospodarstwo już istniejące, wtedy władza, udzielająca pożyczek, wygotowuje przez swe organa kontrakt o utworzeniu włości rentowej między zaciągającym pożyczkę rentową a władzą. Jeśli gospodarstwo, mające utworzyć włość rentową, jeszcze nie istnieje, w takim razie kontrakt musi być zawarty między nabywcą gospodarstwa, tym, który grunty, tworzyć mające to gospodarstwo, pozbywa, i władzą, jako zastępcą kraju, który pożyczki rentowej udziela i nabywa w zamian prawo do poboru renty umarzającej. Skoro kontrakt uzyska zatwierdzenie Wydziału krajowego, wnosi władza, udzielająca pożyczek rentowych, podanie do sądu o hipoteczne wpisanie kontraktu, uwidocznienie w księgach hipotecznych niepodzielności gospodarstwa, stanowiącego włość rentową, i wpisanie — jeśli chodzi o nowopowstające gospodarstwo — prawa własności dla nabywcy włości. Dopiero po uskutecznieniu tych wpisów może nastąpić wypłata pożyczki.

Oprócz samego projektu ustawy o włościach rentowych wnosi Wydział krajowy jeszcze szereg rezolucyj do rządu, zmierzających: do nadania listom rentowym charakteru walorów pupilarnych, do uwolnienia listów od podatku rentowego, do spłacania rent za pośrednictwem urzędów podatkowych, do uwolnienia kontraktów rentowych od należytości stemplowej, przenośnej, wreszcie do powiększenia liczby geometrów ewidencyjnych i do wyjednania odpowiednich zmian w ustawie hipotecznej.

Równocześnie z powyższym projektem przedkłada Wydział krajowy drugi projekt, projekt ustawy o czasowej niepodzielności gospodarstw średnich rozmiarów, korzystających z kredytu rentowego. Postanowienia tego projektu, zawarte w granicach ustawy państwowej z dnia 1 kwietnia 1889 r. (Dz. p. p. nr. 52), zapewniają tę właściwość niepodzielności włości rentowych, czyniąc prawnie nieważnymi wszelkie akta przeciw niepodzielności, zdziałane bez poprzedniego zezwolenia władzy, która orzeka o niepodzielności, a którą jest krajowa komisja dla włości rentowych.

Nadto zawiera ten projekt warunki, pod jakimi może być dopuszczonem wydzielenie pewnych części z takiego gospodarstwa, jego parcelacja i zniesienie gospodarczej samodzielności, dalej przepisy o uwidocznieniu tej niepodzielności w księdze gruntowej, o niemożliwości łączenia dwu lub więcej gospodarstw rentowych w jedno większe gospodarstwo, chyba, żeby każde z nich stanowiło odrębną samoistną całość, dalej, kiedy gaśnie niepodzielność, wreszcie rozmaite przepisy, dotyczące wpisów do ksiąg gruntowych.

Tak wyglądają w zarysie projekty tych dwóch bardzo ważnych dla kraju ustaw agrarnych, złączonych ze sobą w nierozerwalną całość.

Kłopoty dynastyczne.

Troski rodzinne panujących dynastyj mają z rozmaitych powodów wielki interes także i dla ludów. Odgrywają tutaj rolę z jednej strony uczucie miłości i przywiązania do narodowych dynastyj, z drugiej zaś pewne obawy o narodowy rozwój. W Austro-Węgrzech, Anglji i w Niemczech porządek dziedziczenia jest obliczony na bardzo długie lata przez to, że powołuje do tronu w razie potrzeby coraz dalsze linje tak po mieczu, jak i po kądzieli. Dom Romanowych, jest również w linjach bocznych rozrodzony, natomiast w linji prostej są wprawdzie potomkowie, ale tylko płci żeńskiej. I oto nie dalej, jak onegdaj, carowa Aleksandra po niespełna siedmiu latach małżeństwa powiła czwartą... córkę Oczekiwany, utęskniony następca tronu jeszcze na świat nie przyszedł, nadzieje, żywione przez parę carską, taksamo rozwiały się i tym razem, jak niedawno temu nadzieje włoskich królestwa.

W o wiele jednak gorszem położeniu znajdują się serbscy Obrenowicze. Zawiedzione nadzieje Serbów i połączone z tem niezadowolenie, mogą bardzo łatwo pchnąć serbską dynastję w jakieś niepotrzebne awantury dla zdobycia sobie na nowo popularności wśród narodu, które to awantury mogą w przyszłości przynieść nieobliczone szkody dla królestwa serbskiego.

Wogóle na półwyspie bałkańskim sytuacja jest bardzo naprężona. Słowianie, Grecy i Albańczycy spoglądają na siebie zawistnem okiem, a między nimi stoi rząd turecki, czychający tylko na sposobność, by tlącą zwolna iskrę rozdmuchać w płomień i swoich wspólnych nieprzyjaciół pokłócić z sobą i rzucić jednych na drugich. Te ustawiczne walki między Serbami i Argonautami, o których dzień w dzień niemal dochodzą głuche wieści, znaczą krwią i pożogami to gniazdo niespokojne, z którego mogą lada chwila wyjść niebezpieczne zawikłania, zagrażające pokojowi europejskiemu. Dotąd stróżem „status quo“ na Bałkanie była niezgoda tamtejszych państewek. Teraz już jednak większe mocarstwa zaczynają zwracać baczną uwagę w tamtą stronę, by z jakiegoś głupstwa nie wybuchł olbrzymi pożar.

Wobec tego, że kwestja chińska — jak się zdaje — szczęśliwie już dobiega końca, koncert mocarstw może będzie mógł rozwinąć swą działalność gdzieindziej, a mianowicie na Bałkanie, gdzie jest coraz gorzej, coraz niebezpieczniej. W pierwszym rzędzie na Bałkanie są zaangażowane interesy Austro-Węgier i tam też zwracał się z wyraźnym naciskiem hr. Gołuchowski w swem ostatniem exposé. Ale również na Bałkanie rozsiadł się wpływ Rosji. Do tych dwu mocarstw należy przedewszystkiem rozwiązanie kwestji bałkańskiej.

Wspaniały zabytek.

Idąc na Skałkę, ku Grobom zasłużonych, nie można, jeżeli się ma choć trochę poczucia piękna, przejść obojętnie koło kościoła św. Katarzyny, (księży Augustjanów). Przepyszna ta budowla zwraca na siebie uwagę zarówno kolosalnemi rozmiarami, jak i niezwykłą pięknością zewnętrznej struktury, mimo, że stan jej obecny można nazwać wprost godnym pożałowania. O powstaniu i losach tego przepysznego gmachu pisze p. Stanisław Tomkowicz między innymi, co następuje:

„W zimie 1363 r. był sławny zjazd monarchów w Krakowie na weselu wnuczki królewskiej. Był na nim cesarz Karol IV Luksemburczyk. W toku była też sprawa założenia uniwersytetu. Wszystko to zwracało myśl króla ku Pradze. Rok nie minął, kiedy sprowadził ze stolicy Czech pierwszych mnichów reguły św. Augustyna do miasta Kazimierza, nowo fundowanego na starych zaniedbanych posadach Krakowa, i tuż obok jego nowszych murów, a przeznaczonego na siedzibę uniwersytetu. Zakonnicy przybyli przed końcem 1363 r. Wybudowano dla nich tymczasową kaplicę drewnianą, ale już w kilkanaście lat później stoi murowana kapłańska część kościoła i krużganek klasztorny, wzniesione nakładem samego króla i Jaśka z Melsztyna, który był jednym z najgorliwszych zakonu Augustjanów zwolenników. Królewski początek budowli uwidoczniono między innemi na kluczach sklepiennych dzisiejszej zakrystji, a dawnej kaplicy św. Tomasza, wykuwając na nich majuskuły gotyckie, które razem dają imię „Kazymirus“ z koronami nad każdą literą.

„Jest także legenda, iż na dokończenie budowy użyto pieniędzy, jakoby zostawionych w rękach przeora przez Wilhelma austrjackiego, gdy nie otrzymawszy ręki Jadwigi uciekać musiał z Krakowa. W jakiś czas później przybył wysłaniec jego i pytał przeora o skarb pozostawiony; przeor zaprowadził go do nowo zbudowanej świątyni i rzekł, wskazując na nią: Oto są pieniądze twojego pana! Cała budowa ukończoną została i oddaną do użytku wiernych w r. 1399.

„Gmach ten był od swego początku jakby skazany na ciągłe klęski. W r. 1443 wskutek trzęsienia ziemi spadło sklepienie. Odbudowano je w latach 1503 do 1505. W r 1534 niepamiętny wylew Wisły zalał klasztor i kościół. Wkrótce w r. 1556 kościół i klasztor stał się pastwą płomieni, w których zginęło wewnętrzne urządzenie, ołtarze, bibljoteka, dzwony i po raz drugi spadło sklepienie. Odnowiona bibljoteka spłonęła znów r. 1638, a odnowiony kościół wskutek ponownego trzęsienia ziemi w r. 1786 i porysowania się ścian i sklepień musiał być zamkniętym. Nabożeństwo przeniesiono do krużganków. Rząd austrjacki w r. 1786 zamienił wnętrze kościoła na składy wojskowe siana i słomy (!). Za Wolnego m. Krakowa rząd przeznaczył gmach na zburzenie i nawet już w r. 1827 zaproponował zakonnikom przeniesienie się do opuszczonego klasztoru braci N. P. Marji „de poenitencia“ przy kościele św. Marka. Na szczęście do tego nie przyszło, a od połowy wieku XIX owszem w zakonników wstąpiło nowe życie i zabiegom kilku po sobie następujących przeorów zawdzięczamy uratowanie gmachu od niechybnego, jak się wydawało, upadku“.

Niezwykłej zewnętrznej piękności kościoła odpowiada też i wnętrze. Posiada ono trzy nawy z długim chórem kapłańskim, jest jasno oświecone wielkiemi oknami i sprawia swoimi rozmiarami, oraz harmonją szczegółów wspaniałe wrażenie. Architektura jego jest przejrzystsza, niż w kościele Marjackim. Wprawdzie klęski i spustoszenia ogołociły kościół z wielkiej części urządzenia wewnętrznego — a jednak zostało w nim dosyć przedmiotów wysokiego interesu artystycznego: cała serja obrazów średniowiecznych ze scenami Męki Pańskiej zawieszonych w presbiterjum, królewskiej okazałości renesansowy pomnik Jordanów w nawie bocznej południowej, kilka płyt grobowych gotyckich w posadzce (Lanckorońskich, Doroty Miklaszowej, jakiegoś Eberharda z Oedenburga), w ścianach epitafja i pomniki Wyleżyńskich, Piegłowskich, Saskich, a przedewszystkiem wspaniały w krużganku pomnik Mrowińskiego, nie mówiąc o grobach rodzin Dmosickich, Stojowskich i t. d., których epitafja, dawniej istniejące, później się zatraciły; w nawie bocznej wieloskrzydłowy bardzo piękny ołtarz szafiasty z historją św. Jana Jałmużnika, malowaną około r. 1500 na drzewie, stara rzeźba ogrojca, przepyszny arras flamandzki z XV. w. nieocenionej wartości, wreszcie sam nawet barokowy ołtarz wielki. Do kościoła przytykają krużganki bardzo pięknej budowy gotyckiej, kwadratem otaczające wirydaż, najstarsze w Krakowie, bo pochodzące z XIV. w.; obok nich dawny kapitularz zamieniony na kaplicę, kapliczka błogosławionego Izajasza Bonera, duża kaplica Pocieszenia M. Boskiej, której obraz już w V. w. słynął cudami i do dziś dnia cieszy się czcią wielką. Podług średniowiecznego artystycznego charakteru jest wschodni front klasztoru obok farty, oraz wejście do krużganków.

Niestety, wspaniały ten gmach jest, jak już na wstępie zauważyliśmy, w nader opłakanym stanie a na restaurację brak zupełnie funduszów. Księża Augustjanie robią, co mogą, wytężają wszystkie siły, aby ochronić mury swego starożytnego kościoła od upadku, który im grozi, lecz wobec nikłości środków

TAJEMNICA
JENERAŁA TRÉMONT.

ROMANS

59) przez

JERZEGO OHNETA.

(Ciąg dalszy).

— Bardzo dobrze! Nie mogę ciebie zmusić. Jak ci się podoba. Jeżeli się stanie jakie nieszczęście z twego powodu, będą wiedzieli, kogo obwiniać.

— Wuju, zginiemy razem! — zawołał młodzieniec wesoło. — Czy może być piękniejszy koniec!

— Jeszczeby tego brakowało!

— Jakie wuj zarządzi środki ostrożności, by nas nie pożarł lew robotniczy?

— Żadnych. Jestem pewny, że mając siłę zbrojną, nie dokonalibyśmy niczego.

— A z jakimi delegatami będziemy konferować?

— Jest ich ośmiu. Ale sławny Balestrier prowadzi tę gromadę i on będzie mówił.

— To inteligentny chłopak. Tylko czytał on za wiele książek, których nie mógł zrozumieć.

— Inni są poczciwymi ludźmi, pobuntowanymi przez towarzyszów z Troyes. Lękam się, że okażą się gwałtowniejszymi, aniżeli są nimi z natury. Odgrywają tylko rolę.

— Zobaczymy ich przy pracy.

Pociągnął wuja do stołu i wskazując na słoik szklanny średniej wielkości, rzekł:

— Spojrzyj, wuju, na ten słoik. Za pomocą jednej zapałki mógłbym zdruzgotać wszystkich manifestantów.

— Więc to ów sławny proch?

— On sam!

— Pokaż mi go.

Marceli wysypał trochę zawartości słoika na swoją dłoń. W tej chwili po pokoju rozeszła się woń kamfory.

— To proch wojenny. Ponieważ zaś pachnie kamforą, możnaby go użyć latem jako środek przeciw molom.

Śmiał się. Wuj Graff skłonił go do postawienia słoika na stole.

— A proch handlowy?

— Nie mam go sfabrykowanego, ale formuła jest gotowa w tej szufladzie.

— Więc za pomocą tej formuły można wyzyskać odkrycie Trémonta?

— Można. Tylko trzeba umieć użyć jej. Ale to moja tajemnica, którą odkryję dopiero w chwili użycia. Gatunki materjałów użytych są wyszczególnione wraz z dozami.

Otworzył szufladę i wyjął ćwiartkę papieru, na którym były wypisane na czele słowa: Formuła prochu nr 1, potem skracane wyrazy z liczbami. Podał go wujowi, ale ten go nie wziął.

— Pozostaw to w tej szufladzie, w tej chwili nie jest mi potrzebne. Dasz mi dziś wieczorem po naszej konferencji. Wtenczas napiszę do twego ojca i poszlę mu ten papier.

— Jak wuj sobie życzy — odpowiedział Marceli.

Włożył ćwiartkę napowrót do szuflady, którą zamknął. Wuj Graff zabierał się do wyjścia.

— Idę do Cardeza; jeślibyś chciał się ze mną widzieć, to mię tam znajdziesz.

Pozostawszy sam, Marceli zaczął przechadzać się po laboratorjum, zbliżył się do otwartego okna i patrzał na rzekę, która płynęła u stóp muru, na rybaka w łodzi, zapuszczającego wędkę. Szeroki kapelusz słomkowy pokrywał jego głowę, a szara bluza jego plecy. Nie zdawał się wcale widzieć Marcelego. Nałożył fajkę, zapalił ją i zapuścił wędkę. Po krótkiej chwili poruszył się i wydobył rybę, której srebrny przód zabłyszczał w wodzie. Marceli, zabawiony, usiadł na ramie okna. Może z kwadrans przeszło przypatrywał się bardzo szczęśliwemu połowowi człowieka w bluzie, gdy otworzyły się drzwi laboratorjum i ukazał się w nich Baudouin. Miał minę niezadowoloną i jakby z przymusem zbliżył się do swego pana, mówiąc:

— U odźwiernego czeka ktoś na pana.

— Któż taki?

Baudouin skrzywił się:

— Coś w guście garderobianej.

Marceli zerwał się szybko. Pomyślał: to Milona przychodzi z polecenia pani Vignola. Czy stało się coś niezwykłego? Już go nie było.

Baudouin śledził go wzrokiem z niezadowoleniem.

— Jak on się spieszy. Umiała go usidlić ta awanturnica. A ta cyganka — to wszystko takie podejrzane.

Kiedy Marceli przyszedł do izdebki odźwiernego, zastał Milonę, jak to przewidywał. Wziął ją na bok i zapytał:

— Nic się nie stało pani Vignola?

Milona uśmiechnęła się spokojnie:

— Nie, skoro tu jestem. Ale moja pani jest niespokojna o pana. Słyszała groźby i krzyki i widziała ogień w różnych miejscach wśród nocy. Wie, co to jest wściekłość tłumu. Chce pana widzieć, aby jej pan wytłomaczył, co znaczy ten popłoch i uspokoił ją.

— Czy mogę pójść zaraz?

— Oczekuje pana.

— Zaraz idę. Proszę zapowiedzieć moje pr[illegible]bycie.

Milona skłoniła się z szacunkiem i sp[illegible]rzała prawie serdecznie na młodzieńca, do[illegible]cając:

— Niech pan się nie ociąga. Pani taka [illegible]dowolona, gdy widzi pana! Jest wtenczas [illegible]pełnie inna, aniżeli gdy jest sama. Dziś r[illegible] płakała.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

pieniężnych trudno przedsięwziąć jakieś większe roboty.

Zgromadzenie udało się wobec tego z prośbą do państwa i kraju o zasiłki. Mamy nadzieję, że obradujący właśnie Sejm krajowy weźmie petycję księży Augustjanów pod rozwagę i przyczyni się w wydatny sposób do odnowienia tego wspaniałego zabytku polskiej kultury w wiekach średnich.

ZE SWIATA.

Trzeba zabić Regisa!

Niejednego z naszych czytelników zaciekawił pewnie umieszczony przed paru dniami telegram paryski o pojedynku Maxa Régisa, mera Algieru z niejakim Laberdesque. Zwłaszcza uderzające było tam odezwanie się Regisa: „Jesteś pan zbirem najętym, aby mnie zabić!“

Wyrażenie to jest dowodem, iż w życiu politycznem Francji zmieniają się tylko kostjumy; metody walczenia i zwalczania przeciwników pozostają te same.

W XIV, XV i XVI wieku królowie i magnaci francuscy, ligiści i hugonoci, Richelieu tak dobrze, jak Fouquet, pozbywali się przeciwników często z pomocą zbira. Kilkanaście sztuk złota za umiejętnie między żebra wepchnięty sztylet, — oto jedna z najczęściej używanych recept przy rozwiązywaniu trudności politycznych. I teraz, choć to wiek XX, nie dzieje się inaczej we Francji, zwłaszcza na południu, lub w Algierze.

Żydzi algierscy, bojąc się wzrostu tamtejszego stronnictwa antysemickiego, postanowili je zniszczyć; pierwszym stopniem, prowadzącym do tego celu, ma być śmierć wodza stronnictwa, mera Algieru, p. Maxa Régis. Porozumieli się zatem z głośnym awanturnikiem, niejakim Laberdesque'm, w którego żyłach płynie krew francuska, arabska i hiszpańska. Urodzony na Kubie, wychowany we Francji, liczy lat 27. Z temperamentu i zawodu awanturnik. Miał w życiu 48 pojedynków. Gwoli nadania Laberdesque'owi przyzwoitych pozorów, założono w Algierze tygodnik „Obrona ludu“ (La Revanche du Peuple) i zrobiono go redaktorem. Ale prawdziwem zadaniem pana redaktora jest zabicie Maxa Régisa. W tym celu szuka z nim zwady, wymyśla mu słowem i na piśmie, wreszcie napada na mera w kawiarni i strzela do niego z rewolweru pod pozorem, że Régis obraził go, odmawiając zadośćuczynienia z bronią w ręku. Na szczęście kula ominęła Régisa, raniąc jego brata.

Régis jedzie do Paryża i tam zostaje znieważony w taki sposób, że mer Algieru pojedynek przyjmuje. Cóż ma robić? Dzisiejsze sądy republikańskie opieki mu nie dadzą.

Pierwszego dnia przeciwnicy 18 razy nacierali na siebie bezskutecznie. Régis bowiem bije się niemal tak dobrze, jak i ów zbir płatny, Laberdesque. Dnia następnego tenże z pomocą niezbyt honorowego fortelu ranił Régisa, zabić go nie zdołał wobec umiejętnej obrony przeciwnika. Nie udała się zatem sztuka, choć do zabicia Régisa wyszukano draba, jakich chyba niewielu w Europie. Wystarczy powiedzieć, że bez odbicia się i rozpędu przeskakuje przez konia; z rozpędem robi skok na $6^1/_2$ metra szeroki; konia w rynsztunku bojowym z łatwością nosi na karku niby tornister.

Melon cesarzowej chińskiej.

Ostatni zeszyt „Revue des Deux Mondes“ zamieszcza bardzo ciekawy pamiętnik francuskiego oficera marynarki Darcy'ego z krytycznych dni podczas oblężenia poselstw zagranicznych w Pekinie. I tak np. pod dniem 11 lipca 1900 porucznik Darcy pisze, co następuje:

„Żona austro-węgierskiego posła, pani Rosthorn zda się być dobrą czarodziejką, która chce się nami opiekować, aż do końca walki. Jeżeli widzi istotnie groźne niebezpieczeństwo, to umie tak dalece nad sobą zapanować, że nikt nie dojrzy na jej obliczu ani śladu obawy czy niepokoju, chyba tylko wtedy, gdy mąż jej zanadto się nadstawia, co się nawet często, bez koniecznej potrzeby, zdarza. Pani Rosthorn ma słowo zachęty dla wszystkich, dla ochotników, oficerów i żołnierzy. Można ją na pewno wszędzie tam znaleźć, gdzie najwięcej potrzeba jej zachęty i uspokojenia. Zwłaszcza zaś chorzy i ranni mają jej wiele do zawdzięczenia, chodzi ona koło nich z pieczołowitością matki, a z poświęceniem prawdziwej chrześcijanki“.

W innem znowu miejscu porucznik Darcy opisuje z prawdziwie francuskim humorem wynalezienie nowego napoju podczas oblężenia:

„Było to dnia 20 lipca. O godzinie 9 wieczorem położyłem się w hamaku, aby się nieco przespać i wypocząć. Już się nawet nieco zdrzemnąłem, gdy wtem zbudził mnie głos pana Rosthorna, wołający mnie po imieniu. Bojąc się, czy znowu nie grozi jakieś nowe niebezpieczeństwo, nie poprawiając nawet bardzo toalety, pobiegłem co żywo w stronę, z której mnie głos dochodził. Gdy wbiegłem do wielkiej sali hotelowej, zastałem w niej wszystkich oficerów i członków niemieckiej ambasady. Pan Rosthorn, zobaczywszy mnie, zawołał: „Wynaleźliśmy nowy napój, którego pan musisz skosztować!“

Chińska cesarzowa-wdowa w swej bezgranicznej miłości do cudzoziemców posłała oblężonym kilka taczek owoców. Otóż pani Rosthorn wpadła na taki pomysł, że zrobiła na jednym końcu melona otwór, owoc starannie oczyściła z ziarnek, poczem do soku, znajdującego się wewnątrz, dodała cukru, wina białego, szampana i rumu i tę mięszaninę rozdawała z pomocą porucznika Sodena w szklankach szampanowych. Piliśmy — pisze porucznik Darcy — na zdrowie cesarzowej-wdowy, Junglu i Tungfungsianga, ale zwłaszcza na przybycie wojsk sprzymierzonych, których, mimo naszej wesołości, wywołanej obawą przed straszną śmiercią z rąk rozjuszonych Chińczyków, oczekiwaliśmy z niecierpliwością.

Kiedy melon był już próżny, porucznik Soden zrobił w łupinie otwory na nos, usta i oczy, wewnątrz postawił światło, poczem umieścił łupinę na barykadzie przy ulicy poselstw. Na skutek nie czekano długo, gdyż Chińczycy poczęli niezwłocznie strzelać do „stracha“. Rychło jednak poznali swój błąd i, zaprzestawszy bezowocnej pukaniny, ułożyli się do spokojnego snu.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś, we czwartek Reginy i Florentyny, panien; w piątek Alojzego Gonzagi, wyznawcy; w sobotę Paulina, biskupa, wyznawcy i Konsorcji.

Kalendarz myśliwski. Od 15 czerwca wolno polować na: rogacze (samce sarn), oraz na ptactwo wodne. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny [kozy], cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W czerwcu wolno łowić: boienia, lipienia, głowacicę, swinkę, sandacza, pstrąga i łososia oraz raka samca.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 32, zachód przypada o godz. 7 minut 51, długość dnia godzin 16 minut 19.

Stan powietrza. Dnia 20-go czerwca o godzinie 7 rano barometr 746 1, termometr + 15 9 wilgotność 86 %, wiatr zachodni. Zachmurzenie 10.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We czwartek, 20 b. m.: „Wesele“, dram. w 3 akt. St. Wyspiańskiego.

W sobotę 22 b. m.: „Uriel Acosta“ tragedja w 5 akt. Karola Gutzkowa

W niedzielę, 23 b. m.: „Pan Pasek“, historja szlachecja w 5 akt. Adama Bełcikowskiego.

Kupujcie tylko u Chrześcian!

Nowa forteca żydowska w Krakowie.

Nowa forteca żydowskiego wyzysku ma powstać w Krakowie! Oto wiadomość, jaką temi dniami otrzymaliśmy, a która, jeśli się sprawdzi, będzie nowym krokiem naprzód w dziele kompletnej okupacji Krakowa przez żydów!

Niejaki Grünwald, noszący na zewnątrz poetyczne imię Romana, syn głośnego Kopla Grünwalda, szklarza i lakiernika, cieszącego się poparciem gminy miasta Krakowa, zamierza uszczęśliwić Kraków, otworzeniem piątego z rzędu zakładu zastawniczego!

Kraków posiada już cztery publiczne zakłady zastawnicze, a w szczególności: 1) Bank pobożny imienia ks. Piotra Skargi; 2) zakład zastawniczy przy miejskiej Kasie Oszczędności; 3) koncesjonowany zakład zastawniczy Angelusa; 4) „Gmiles Chasdim“, żydowski zakład dobroczynności, udzielający pożyczek na zastawy. Te cztery zakłady wystarczają zupełnie i zaspakajają potrzeby kredytu wszystkich klas najuboższej ludności.

Okoliczność, że żadna z istniejących instytucyj nie mogła się do tego stopnia rozwinąć, aby cały zapas gotówki, przeznaczonej na rozpożyczanie, uległ wyczerpaniu, wskazuje na to, że instytucyj zastawniczych jest chyba w Krakowie za dużo, niż za mało. Nie zachodzi zatem najmniejsza potrzeba otwierania żadnego wogóle zakładu zastawniczego, a już najmniej chyba — żydowskiego!

Jesteśmy silnie przekonani, iż decydujące władze po zbadaniu stanu rzeczy odprawią z niczem Koplowego syna: dostatecznym dla nich argumentem, przemawiającym za zbytecznością nowego zakładu zastawniczego, będzie chyba już sam fakt, że dwa Banki krakowskie: galicyjski i hipoteczny, jakkolwiek mają koncesję na przemysł zastawniczy, to jednak z niej nie korzystają, uznając, że pole tego przemysłu, czy tej filantropji jest w naszem mieście całkowicie wypełnione.

Tem więcej zadziwiać musi, że wbrew opinji władzy policyjnej, Izba handlowa ma odwagę użyczać swego poparcia żydowskiemu projektowi i w opinji swojej, przedłożonej namiestnictwu, pomija milczeniem to, że gdyby dział ten, uczciwie prowadzony, przedstawiał poprostu dobry interes w danych lokalnych warunkach i dostarczał stałej lokacji i należytego oprocentowania włożonemu kapitałowi, wspomniane przedsiębiorstwa bankowe nie szukałyby innych korzystnych interesów, ale otworzyłyby jak najspieszniej dział lombardowy.

Twierdzenie Izby, że istnienie wielu pokątnych zakładów lichwiarskich na Kazimierzu, wskazuje na potrzebę otwarcia nowego i to żydowskiego zakładu zastawniczego, pozbawione jest wszelkiej podstawy. Dopóki będą istnieć lichwiarze, dopóki władze nie przystąpią do tępienia lichwy za pomocą najsurowszych i najbezlitośniejszych środków, dopóty istnieć będą i lichwiarskie lombardy, bo każdy lichwiarz jest przecie dyrektorem własnego lombardu! Ale co się dziwić Izbie handlowej, że popiera Grünwalda — wszakże ta Izba istnieje tylko dla żydowskiego handlu i przemysłu.

W opinji, udzielonej przez Izbę handlową namiestnictwu czytamy także, że mający przybyć nowy zakład, wytworzy pożądaną konkurencję; — pominięto przy tem „zaopinjowaniu“ charakterystyczną okoliczność, że Grünwald przedłożył do zatwierdzenia dosłownie odpisany cennik prywatnego zakładu p. Angelusa. Z kimże więc zakład Grünwalda ma konkurować? Z tańszą Kasą Oszczędności i jeszcze tańszym, bo bezprocentowym Bankiem Pobożnym? Byłoby rzeczą pożądaną, aby Izba przynajmniej dla przyzwoitości — starała się w swoich filo-żydowskich opinjach o lepsze argumenty.

* **Z okoliczności zjazdu abiturjentów** otrzymujemy następujące oświadczenie: „Razem młodzi przyjaciele, Hej ramię do ramienia“, myśl tak wzniosła nie da się w tym wypadku zupełnie zastosować z tej prostej przyczyny, że z ludźmi, nieupoważnionymi do zwoływania wieców (zresztą niepotrzebnych i niedorzecznych!) nie mamy nic wspólnego. Również zaznaczamy, że treść odezwy (pozostawiającej wiele do życzenia) potępiamy, uważając ją za brutalną i przyjętą jedynie przez abiturjentów, godnych autorów tej odezwy. W zjeździe udziału bezwarunkowo odmawiamy! Imieniem abiturjentów gimn. św. Jacka (II): *Józef Pollak, Zygmunt Adamski.*

* **Leszek Prus Wiśniowski** ogłasza, że pozostał w komitecie likwidacyjnym Banku kredytowego, a zrzekł się tylko „godności członka komisji nadzorującej borysławskiej“. Jedynie p. Tołłoczko porzucił zarówno dwudziestotysięczny dochód borysławski, jak i zajęcie likwidatorskie.

* **Dla wygody wycieczkowiczów do Czernej** urządził p. Wojciech Kastura dogodny bufet, zaopatrzony we wszelkie trunki i przekąski. Dla lubowników wycieczek rzecz to ważna, bo można będzie, będąc w Krzeszowicach, zobaczyć piękne okolice Czernej i Czatkowic bez zabierania uciążliwych zapasów żywności.

* **Wiślane kąpiele.** Jesteśmy w drugiej połowie czerwca; w poniedziałek św. Jan ochrzci rzeki. Wszędzie słychać o wyjazdach na świeże powietrze do zdrojowisk, do morskich kąpiel, do Karlsbadu i do przeróżnych innych badów. Tam to już wyjechali, albo teraz właśnie wyprawiają się zamożniejsi, którzy przywykli cenić sobie jedynie wytworność zakładów zagranicznych, a nie rachują się zgoła ani z wydatkami, ani też z problematycznym najczęściej pożytkiem odbytej podróży zagranicznej. Głucho jednak wszędzie u nas w mieście o dobrem zdrojowisku zbawiennem, a mianowicie o korzystaniu pilnem z wiślanego sezonu kąpielowego. W tem niedbalstwie widzimy zapoznanie wielkiej zdrowotności rzecznych kąpieli, a mianowicie kąpieli w wodach tej naszej królowej rzek polskich. Wszak hydropatję ceni sobie tak wysoko cały świat, uchodzi ona za uniwersalną prawie kurację; miasta inne, jak np. Wiedeń, ponoszą w budżecie swoim stotysięczne wydatki na podtrzymywanie łazienek rzecznych. A coby dopiero dał taki Lwów, gdyby mógł mieć wodę płynącą i rzeczne kąpiele?

Pomińmy jednak leczniczą dobroczynność.

„Mirabile balnum Vistula“, nazywał ją w wykładach swoich stary, sławnej pamięci prof. Brodowicz. Jakżeż przedziwnie miłem bywa pokrzepienie i młodzieńcza świeżość po zanurzeniach w rzece wartkiej, teraz, podczas letnich skwarów kanikularnych, zwłaszcza po ciężkim znoju i zmęczeniu się w powszedniem jarzmie zawodowem. Założone od niepamiętnych lat łazienki Wójcickich, męskie i damskie, urządzone są tego roku bardzo schludnie, wygodnie i wielce przyzwoicie, tak, iż nic im nie ma do zarzucenia, chyba, że są bardzo tanie i dla każdego przystępne. Właścicielka łazienek krakowskich z śmiesznie niskiej subwencji utrzymuje także łódkę ratunkową, sterowaną przez dobrze z topielami Wisły obeznanego rybaka... Coby jednak było jeszcze do życzenia, to to, żeby tramwaje dochodziły czemprędzej jak najdalej po za rogatkę Zwierzyniecką i żeby mógł być całodzienny posterunek policyjny przy łazienkach dla poskramiania mnogich uliczników i włóczęgów. Przy tej okazji trudno nam powstrzymać się od ponownego ubolewania nad tak rażąco małą frekwencją gości kąpielowych w Wiśle. Jak sobie to zjawisko ujemne wytłomaczyć? Apatją? Lenistwem? Nie! chyba tem, co już wyrzekł wiekopomny Praeceptor Poloniae, biskup Warmiński; „Cudze chwalicie — swego nie znacie. Sami nie wiecie co posiadacie!“

Do Wiselki młody bracie, Tam swoboda czeka na cię!

Sprawy miejskie. Sekcja ekonomiczna Rady miasta na wczorajszem posiedzeniu pod przewodnictwem p. Rottera załatwiła między innemi następujące sprawy: Zatwierdziła zastrzeżenia delegata gminy przy komisji rozpatrującej plany na powiększenie budynku gmachu dyrekcyjnego kolei państwowej na Kleparzu. Na podanie Spółki tramwajowej krakowskiej uchwaliła sekcja odpowiedzieć, że gmina obstaje przy postanowieniach kontraktu co do budowy linji kolei elektrycznej, kontraktem przewidzianej; że gmina niema nic przeciw przyspieszeniu budowy tych linij, zaczem zresztą przemawia oczywisty interes Spółki tramwajowej i że wreszcie gmina byłaby skłonną zwolnić Spółkę od budowy linji przez ulicę Dietlowską od Starowiślnej do Krakowskiej pod tym warunkiem, jeżeli Spółka tramwajowa zobowiąże się wybudować natomiast w terminie kontraktowym linję kolejową elektryczną od Stradomia przez ulicę św. Gertrudy i Kolejową aż do linji głównej przy ulicy Lubicz, a nadto linję kolejową elektryczną przez ulicę Starowiślną aż do Wisły.

Sekcja przyjęła do wiadomości sprawozdanie komisji z mandatu zakupna wózków do kropienia ulic wprost z hydrantów wodociągowych. Wózki, sprowadzone od firmy Magierrusa z Ulm, zostały wypróbowane, okazały się bardzo praktyczne i przydatne, a przytem niezbyt drogie i stosunkowo w krótkim czasie mogły być dostarczone. Ponieważ sprawione dotąd trzy wózki stanowczo na potrzeby kropienia ulic nie wystarczają, postanowiła sekcja sprowadzić jeszcze dalsze trzy wózki z tej samej fabryki, mimo bowiem szczerej chęci poparcia fabryk krajowych, nie można ani w Krakowie, ani w kraju, podobnych wózków dostać, z tego powodu, że ich nasze fabryki dotąd nie wyrabiają i nieposiadają, a do wyrobienia ich potrzebują nasze fabryki przeszło 10 tygodni czasu, gdy tymczasem z Ulm w ciągu najdalej kilkunastu dni wózki będą w Krakowie, co musiało zaważyć na szali, bo jesteśmy właśnie na początku pory najsilniejszych upałów.

Sekcja jednak poleciła wezwać nasze fabryki do zajęcia się wyrobem takich wózków, a gmina gotową będzie je zakupić, jeżeli do użytku okażą się przydatne.

Sekcja, zgodnie z wnioskiem magistratu i komisji kanałowo brukowej, zatwierdziła projekt robót drogowych, wykonać się mających w roku bieżącym na rachunek zwykłego funduszu budżetowego w śródmieścin, na przedmieściach i na Kazimierzu. Nadto poleciła sekcja wyjednać w komisji inwestycyjnej decyzję na urządzenie ulicy i mostku na Rudawie, na gruntach po Woyczyńskich przy ul. Krupniczej, gdzie gmina kupiła realność i urządza w niej szkołę. Nadto uznała sekcja wskutek pisma kapituły katedralnej konieczną potrzebę założenia chodnika na północnym stoku Wawelu aż do katedry zamkowej; poleciła tę sprawę komisji inwestycyjnej do jaknajszybszego przychylnego załatwienia.

Wkońcu przyjęła sekcja do wiadomości protokół z odbioru od Tow. przyjaciół Sztuk pięknych lokalu w Sukiennicach, przez Towarzystwo w pierwszych dniach kwietnia b. r. opuszczonego. Lokal ten zostanie zrestaurowany i w myśl uchwały Rady miasta na cel Muzeum Narodowego oddany.

Z „Lutni". Z powodu udziału „Lutni" w tegorocznym obchodzie „Wianków", zarząd Towarzystwa uprasza Panów członków Chóru o jaknajliczniejsze zebranie się w piątek dnia 21 czerwca 1901 r. w lokalu „Lutni" o godz. 7 wieczorem.

Odznaczenie. Proboszcz wojskowy, ks. L. Grusz w Krakowie, został mianowany tajnym podkomorzym Ojca św.

Rewolucja w szpitalu. Na oddziale chorób skórnych lwowskiego szpitala głównego wybuchła „rewolucja", która zaalarmowała cały gmach szpitalny, i skonsygnowała zarząd w komplecie. Cały pluton policjantów uśmierzał bunt, który mógł przybrać wielkie rozmiary. Rewolucja wybuchła w oddziale kobiet. Wesołe „córy Ewy" odmówiły posłuszeństwa. Nie chciały się poddać rozkazom pełniącej służbę Siostry miłosierdzia, ale, uzbrojone w garnki ruszyły „bramą" na przełożoną. Siostra zbladła, narobiła krzyku, który, zmieszany ze złorzeczeniami zbuntowanych, tworzył chaos nielada. Śmiertelnie chorzy na ubocznych oddziałach, zrywali się z łóżek, chcieli nawet wyskoczyć oknem, nikt bowiem nie wiedział, co się dzieje. Zarząd szpitala zatelefonował po asystencję policji i ta dopiero położyła kres wojowniczemu usposobieniu kobiet. Garnki (?) przemocą powyrywano im z rąk; w wojnie na pięście zwyciężyła milicja męska, niedoszłe bohaterki ubezwładniono. Ze szpitala powszechnego oddział jeńców, złożony z sześciu kobiet, pod nadzorem sześciu policjantów, pomaszerował do... „fardygarni". — przewodniczkę buntu odwieziono fiakrem na miejsce przeznaczenia w asystencji aż dwóch policjantów.

Na granicy niemiecko-rosyjskiej zniesiono uciążliwości ograniczeń paszportowych. „Katowitz. Ztg" donosi, że zniesienie ograniczeń paszportowych na granicy niemiecko-rosyjskiej nastąpiło na interwencję samego cara. Przepisy obecne mają obowiązywać jeszcze do końca r. 1903.

Rosyjski bizantynizm. „Prawit. Wiestn." ogłasza. „Stan zdrowia Najdostojniejszej Położnicy i Wysokonowonarodzonej zupełnie zadawalniający!"

Mianowania. Minister skarbu zamianował w etacie urzędników dla utrzymywania ewidencji katastru podatku gruntowego starszych geometrów ewidencyjnych II klasy: Zenona Dankiewicza, Wilhelma Piotrowskiego, Jana Pożehnanego, Antoniego Gierkuszkiewicza i Franciszka Dudka starszymi geometrami ewidencyjnymi I klasy w ósmej klasie rangi.

Minister sprawiedliwości zamianował sekretarzami sądu adjunktów sądowych: dra Izydora Golda w Starożyńcu i dra Achilla Rappaporta w Czerniowcach, obu dla Czerniowiec i dra Mikołaja Zurkana w Waidhofen nad Ybbs do Suczawy.

Minister handlu zamianował kontrolora pocztowego Ferdynanda Junga we Lwowie, starszym kontrolorem pocztowym w Stanisławowie.

Z Dyrekcji kolei państwowych. Z dniem 1 lipca b. r. wchodzi w życie dodatek III do taryfy, część II, zeszyt 2 a i dodatek V do taryfy część II, zeszyt 3 we wschodnio północno-zachodnim austr. związku kolejowym.

Datki na „dar narodowy 3 maja" dla „Szkoły ludowej", (C. d.). Znietkiewiczówna 1 k., Miszewska 40 h., Swoboda 40 h., Bukowska 50 h., Rachlewicz 40 h, Horaczkówna 40 h., Majewiczówna 40 h.. Samborski 1 k., Drozdowski 2 k., Tn. 1 k., Grossowa 2 k., Pałkowska 1 k., Kulówna 1 k., ks. Wrona 1 k., ks. Smolarski 1 k., Borkowski 50 h., Owczarkiewiczówna 1 k., Rozwadowska 50 hal., Rotterowa 40 h., Łopuszańska 40 h., Kopcińska 1 k., Ganszerowa 50 h.. Pogonowska 2 k., Błotnicka 1 k., Golińska 40 h. A. R. 40 h., ks. A. Jarosz 1 k., M. Rub. 40 h., W. N 40 h., A. R. R. 40 h., I. B. 40 h., F. Blochowa 40 h., Górkówna 40 h, M. 40 h., Balcarczyk 40 h., Armhaus 40 h., Chachlowski 40 h., Falkiewicz 40 hal.

Konkursy rozpisują: Prezydjum namiestnictwa na posadę jednego starszego komisarza i jednego komisarza dla dyrekcji policji w Krakowie; termin do 15 lipca. — Rektorat szkoły politechnicznej we Lwowie na posadę asystenta przy katedrze budownictwa lądowego za wynagrodzeniem 1400 k.; termin do 10 lipca.

Kursy walut.

	Korony			
	płacą		żądają	
Ruble papierowe	253	25	254	—
Marki niemieckie	117	20	117	85
Franki papierowe	95	10	95	75
20-to frankówki w złocie	19	05	19	15

„PERŁA WÓD POLSKICH."

IV. Roku zeszłego Akademja, niepokojona telegramami swojego miejscowego delegata i gości, uprosiła protomedyka o lustrację Szczawnicy. Znaleziono „wszystko w porządku". Tak orzekł p. protomedyk. Dziwiono się mocno jego pobłażliwości. „Wszystko w porządku!" Czy takie też zdanie stałych kuracjuszów szczawnickich lub naszych lekarzy warszawskich, doskonale poinformowanych przez chorych, których rokrocznie, mimo wszystko, wysyłają do uzdrowczej Szczawnicy?

Dzierżawca, rzecz szczególna, w wiecznym zatargu z lekarzami zdrojowymi żyjący, twierdzi, iż nie idzie mu tak dalece o to, czy frekwencja podczas sezonu będzie większa lub mniejsza, ma bowiem dostateczny dochód ze sprzedaży wód szczawnickich. Pogląd niewątpliwie oryginalny, ale trochę niebezpieczny i nie radziłbym na nim polegać w zupełności, choćby ze względu na groźne współzawodnictwo w wodzie Krościeńskiej. Krościenko nad Dunajcem, miasteczko o 6 kilometrów zaledwie od Szczawnicy odległe, ma źródło Stefana, którego skład nie różni się niczem od składu wody szczawnickiej (trochę ma tylko więcej w sobie wapna). Odkąd zaczęto wodę tę flaszkować staranniej, rozchodzi się już ona w dużej ilości po Galicji.

Nie moją rzeczą rozstrzygać tu, co ma zrobić Akademja umiejętności. Skoro się pokaże, że Akademja i nie może i nie powinna poczuwać się na siłach, aby podnieść zdrojowisko, niech przedsięweźmie ankietę, choćby piśmienną, z lekarzy warszawskich, bliższych krakowskich i miejscowych, a zamiast wydawać Szczawnicę dalej na łup spekulanta, niech ją raczej odstąpi, czy w formie zmienionej dzierżawy długoletniej, czy też w inny sposób, jakiemu konsorcjum, mającemu środki pieniężne i dobrą wolę.

Potrzeba jednak nie zwlekać i działać. Nabycie Szczawnicy wcale nie jest złym interesem. Ba! Jeśli dzierżawca w przeciągu lat kilku zrobił na Szczawnicy majątek, rodzi się pytanie: czy Akademja nie mogła mieć z niej przyzwoitego dochodu, któryby i jej kasę zasilił i pozwolił rozwinąć błogosławiony ten zakątek ziemi?

Swoją drogą w tej poważnie zagrożonej, ale do ocalenia jeszcze sprawie szczawnickiej, zawinili również lekarze. Bo nie sztuka narzekać na braki i wady w urządzeniach danej miejscowości i zachowywać się nieprzychylnie, nie posyłając tam chorych, tylko do niemieckich „badów" i „kurortów". Nie! Potrzeba wymagać, potrzeba pisać, potrzeba kołatać u Akademji, ale nie ukazywać jako Eldorado wód niemieckich, gdzie nas kopią i poniewierają. Nie bez winy też, jak się rzekło, jest i publiczność. Woli ona zawsze zapłacić drożej Niemcom i znosić nawet upokorzenia.

Ks.

Z sali sądowej.

Sekretarz teatru lwowskiego przed sądem.

W lwowskim sądzie powiatowym odbyła się przed sekretarzem sądu p. Piotrowskim rozprawa karna przeciw Maksymiljanowi Węgrzynowi, sekretarzowi teatru lwowskiego, obwinionemu o przekroczenie z § 488, wskutek skargi p. Ludwika Hellera, b. dyrektora teatru hr. Skarbka. Oskarżony nie jawił się osobiście, zastępował go dr Dwernicki. Oskarżyciel prywatny stanął do rozprawy w asystencji adw. dra Liliena. Obrońca oskarżonego dr Dwernicki postawił wniosek o odczytanie artykułu, zamieszczonego w „Dzienniku polskim" w nrze z dnia 1 czerwca b. r. pod tytułem „Na kawie u bohatera Manru", zaznaczając przytem, że artykuł ten jest punktem wyjścia dla całej sprawy i dla ocenienia zeznań świadków. Dr Lilien sprzeciwia się temu wnioskowi, z tego powodu, że artykuł ten nie pozostaje z toczącą się sprawą w żadnym związku. Sędzia Piotrowski zastrzega odczytanie artykułu tego przy przesłuchaniu świad. Winiarskiego.

Wchodzi na salę świad. Michał Michalski rodem ze Lwowa, 52 lat, rzym. kat. rel. żonaty, I. wiceprezydent miasta. Po zaprzysiężeniu podaje, że, będąc na kilka dni przed przedstawieniem „Manru" w loży z prezydentem dr Małachowskim, zobaczył na parterze oskarżonego. „Skinął" przeto na niego, aby się dowiedzieć o „Manru", czy wszystko jest w porządku(!!) Węgrzyn przyszedł do loży, a zapewniwszy świadka, „że idzie jakoś", opowiadał, że obiegają we Lwowie pogłoski, iż oskarżyciel prywatny był u. p. Bandrowskiego i miał mu proponować podróż artystyczną do Rosji. Słyszał również od p. Węgrzyna, że 300 — 400 rubli miał p. Heller ofiarowywać p. Bandrowskiemu za jeden koncert. Świadek wyniósł z rozmowy tej wrażenie, że to, co p. Węgrzyn mówił, było jedynie powtórzeniem tego, co od innych słyszał i zdawało się, że się obawia, by prócz innych trudności, jakie podówczas już istniały, i ta kwestja nie stanęła na przeszkodzie wystawieniu „Manru". Była to, zdaniem świadka, gorliwość o dobro teatru. Świadek ubolewa tylko, że ta sprawa „wylazła na wierzch", jakkolwiek p. Ciuchcińskiemu wspomniał o tej plotce „w sposób koleżeński, prezydjalny".

Sędzia Piotrowski: Czy po ogłoszonych listach p. Węgrzyna i p. Hellera nie rozmawiał pan z kim o tej sprawie?

Świadek: Mnie się zdaje, że z dr. Ostaszewskim-Barańskim. Mówiłem mu: „Bójcie się Boga, co robicie z takiego głupstwa awanturę. We Lwowie chyba już słowa nie można powiedzieć. Teraz już nawet p. Małachowskiemu nie powiem w sprawach teatralnych ani słowa".

Następny świadek Tadeusz Pawlikowski, rodem z Medyki, lat 40, rzym.-kat., dyrektor teatru miejskiego, niezaprzysiężony, podaje, że na jednej z prób opery „Manru" wspominał świadkowi p. Węgrzyn o tem, że p. Heller był u Bandrowskiego i traktował z nim. Ponieważ świadek słyszał już o tem przedtem, z powodu braku czasu nie rozmawiał więcej o tem.

Świadek podaje dalej, że wcale nie miał na myśli, aby to traktowanie p. Hellera z p. Bandrowskim miało na celu przeszkodzenie przedstawieniu „Manru", zwłaszcza, że w kontrakcie z p. Bandrowskim ma surowe zastrzeżenia, a nawet p. Bandrowskiemu, zanim zawarł z nim kontrakt, dyrekcja teatrów warszawskich ofiarowywała korzystniejsze warunki. O plotce tej słyszał od kilku osób. Prawie na wszystkich ustach w teatrze było, że same śpiewaczki starają się wzajemnie rugować w partjach. Równocześnie ukazał się w „Dzienniku Polskim" interwiew

z Bandrowskim, z którego świadek wywnioskował, że artykuł ten ma na celu zniechęcenie p. Bandrowskiego do „Manru“. Ukazanie się tego artykułu łączono nawet z wizytą p. Hellera. Z p. Bandrowskim świadek o całej sprawie nie mówił.

Dr. Lilien: Czy p. Węgrzyn, opowiadając o tej plotce, myślał o jesiennem zakontraktowaniu p. Bandrowskiego przez p. Hellera, czy też był w obawie o „Manru“?

Św.: Zdaje mi się, że był w obawie o „Manru“. P. Węgrzyn, jako urzędnik jest tego usposobienia, że wpada zawsze w okropną panikę, jeżeli tylko usłyszy choćby najmniejszą wersję, nieprzychylną dla obecnej dyrekcji teatru.

Z kolei przesłuchano świadka Michała Marjana Winiarskiego. Świadek podaje, że pochodzi z Nowosiółek, liczy lat 24, jest religji rzym.-kat., stanu wolnego, współpracownikiem „Dziennika Polskiego“. Po zaprzysiężeniu zeznaje, że w dniu 1 czerwca b. r. około godziny 11 rano przyszedł z polecenia swego szefa do pp. Bandrowskich, celem interwiewu. Zastał tam prócz pp. Bandrowskich także pp. Hellera i Walczaka. Rozmowę rozpoczął od „złożenia ukłonów od pp. Milskich“, poczem został bardzo serdecznie przyjęty. P. Heller siedział na kanapie i zobaczywszy świadka, odezwał się do p. Bandrowskiego: — Niech się pan ma na baczności przed p. Winiarskim, bo będzie drukował interwiew. — Następnie toczyła się rozmowa o potocznych rzeczach. W trakcie rozmowy zapytał świadek p. Bandrowskiego, czy ma kontrakt jeszcze we Frankfurcie a otrzymawszy odpowiedź przeczącą, rozmawiał następnie z panią Bandrowską. W tym czasie na boku p. Heller rozmawiał z p. Bandrowskim. Rozmowy ich jednak nie słyszał.

Sędzia Piotrowski: Czy jak był p. Heller, była mowa o obsadzie tutejszej „Manru“?

Św.: Nie. Była tylko mowa o „Manru“ w Dreźnie. Pani Bandrowska opowiadała tylko o podarkach Paderewskiego dla wykonawców ról i o uczcie na ich cześć. Z p. Hellerem unikałem rozmowy o „Manru“.

Dr Dwernicki: Jak to można pogodzić, że p. Bandrowski pod słowem honoru wobec dwóch świadków oświadczył, że nieprawdą jest to, co w interwiewie napisano, a pan pod przysięgą stwierdza, że to jest prawdą. — Świadek milczy.

Dr Lilien: Czy p. Heller prosił o napisanie tego interwiewu?

Św.: Nie. Owszem był niezadowolony z jego ukazania się w „Dzienniku“.

Po przesłuchaniu p. Winiarskiego, zeznawał jako świadek p. Heller, który potwierdził poprzednie swoje zeznania, złożone w roli oskarżyciela prywatnego.

Po przemówieniach zastępcy oskarżyciela prywatnego i obrońcy dra Dwernickiego ogłosił p. Piotrowski wyrok, skazujący pana Węgrzyna za przekroczenie z § 488 na karę aresztu przez dni 10, względnie 100 koron grzywny. W motywach wyroku podniesiono, że na podstawie zeznań pp. Małachowskiego i Michalskiego przyszedł sędzia do przekonania, iż p. Węgrzyn plotkę usłyszaną rozszerzał; plotka ta, przechodząc następnie z ust do ust, urosła do większych rozmiarów. Stwierdzonem zaś zostało, że oskarżyciel prywatny p. Bandrowskiemu nie robił żadnych propozycyj.

Potwarca Mikołajski przed sądem.

Dziś o godz. 10 zrana odbyła się przed trybunałem apelacyjnym rozprawa karna przeciwko Zygmuntowi Mikołajskiemu, tokarzowi i agitatorowi, oskarżonemu przez p. Piotra Kosobuckiego, prezesa Koła mieszczańskiego i właściciela zakładu ślusarskiego, o obrazę czci.

Zygmunt Mikołajski od dłuższego czasu rzucał się w wydawanych przez siebie świstkach rewolwerowych na cześć ludzką wogóle; w szczególności zaś za cel swoich potwarzy wybrał sobie także osobę prezesa Koła mieszczańskiego, z którego to Towarzystwa w roku ubiegłym został czynnie za drzwi wyrzucony.

Przeciwko p. Kosobuckiemu rozszerzał Mikołajski potwarz, jakoby p. Kosobucki dopuścił się kiedyś sfałszowania kwitów wagi miejskiej za dostarczone roboty dla p. Beringera. Twierdzenia Mikołajskiego powtórzone zostały przez popierający tego agitatora „Naprzód“.

Dla napiętnowania nikczemności, z jaką uwłaczano jego czci, widział się p. Kosobudzki spowodowany wnieść skargę karną przeciwko Mikołajskiemu. W pierwszej instancji sprowadził Mikołajski, jako świadka na rozprawę Tomasza Szczerbińskiego, majstra ciesielskiego. Szczerbiński zeznał, że słyszał od budowniczego Pransa, zastępującego p. Beringera, iż p. Kosobucki sfałszował kwity wagi miejskiej. Budowniczy Praus, przesłuchiwany w Nowym Targu, zaprzeczył temu. Ponieważ jednak zeznania p. Pransa były uczynione bez odebrania przedtem od niego przysięgi, przeto sędzia dla stwierdzenia, którym zeznaniom ma wierzyć, zarządził zaprzysiężenie Szczerbińskiego. Szczerbiński pod przysięgą powtórzył swoje zeznania. Wobec tego sędzia musiał Mikołajskiego uwolnić.

Dziś odbyła się rozprawa apelacyjna. Skład trybunału stanowili radcy Kopf, Traunfellner, Katyński i Makarewicz. Stwierdzonem zostało, że c. k. prokuratorja państwa wdrożyła dochodzenia karne przeciwko Tomaszowi Szczerbińskiemu o oszczerstwo, popełnione przez fałszywe zeznania pod przysięgą i że w ciągu tych dochodzeń, p. budowniczy Praus pod przysięgą zeznaniom Szczerbińskiego zaprzeczył.

Trybunał po trzykwadransowej naradzie uznał Zygmunta Mikołajskiego winnym obrazy czci i zasądził go na siedm dni aresztu. Epilogami tej sprawy będą rozprawy karne przeciwko Szczerbińskiemu i redaktorowi „Naprzodu“ Kaczanowskiemu.

WYŚCIGI w KRAKOWIE.

Czarująco piękny dzień zgromadził na torze bardzo liczną publiczność. Gra była ożywiona. Przebieg wyścigów zajmujący.

I. Nagroda Bielan. 1) „Je m'en fiche“ hr. St. Siemieńskiego (wet. w. Bartosch); 2) „Dark man“ tegoż (por. Kłak); 3) „Leacia“ p. Wł. Schindlera (por. Eltz) Totalizator płacił za 10 koron 20.

II. Nagroda zamku Łańcuckiego. 1) „Bohéme“ 4-letn. gn. og. p. Kaspra Geista (por. Krauss); 2) „Chorąży“ por. Kollera (w. w. Bartosch); 3) „Ma petite“ hr. Schönborna (por. Eltz). Jeździec „Kontara“, który również biegał, stracił strzemię, wstrzymał wskutek tego swego konia i biegu nie dokończył. Totalizator płacił za 10 koron 38.

III. Nagroda rządowa. 1) „Licho bez szlarki“ por. Kłaka (por. Hagelin); 2) „Rezeda“ p. Stawiarskiego (por. Kłak); 3) „Darley“ w. w. Bartoscha (właściciel). Totalizator płacił za 10 koron 20.

IV. Nagroda Totalizatora. 1) „Különösz“ por. hr. Orssicha (por. Eltz); 2) „Dreyfus II“ p. K. Ostaszewskiego (por. Kłak); 3) „Plunger“ w. w. Bartoscha (właściciel) Bez miejsca: „Ma petite“. Totalizator płacił za 10 koron 13.

V. Bieg pocieszenia. 1) „Quaker“ 4-letn. gn. og. por. Folbertha (właściciel); 2) „Ma petite“ hr. Schönborna (porucz. Eltz); 3) „Osuli“ por. Heissa (por. Mandel). Bez miejsca: „Patriot“, „Fragonard“. Totalizator płacił za 10 koron 19.

VI. Pożegnalny bieg gładki. 1) „Alice“ 4 letn. kaszt. kl. p. Wł. Schindlera (por. Hagelin); 2) „Fragile“ por. Folberta; 3) „Pojata“ hr. Siemieńskiego (por. Kłak). Bez miejsca: „Plunger“. Totalizator płacił za 10 koron 16.

Na tem zakończył się wiosonny „meeting“, jeden z pomyślniejszych w dziejach krakowskiego toru.

Różne wiadomości z ostatniej poczty.

Kijów: Onegdaj w nocy wybuchł wielki pożar w przystani, w miejscu, gdzie znajdują się składy drzewa (dziesiątki sążni sześc.) i wielkie składy budulcu. Pożar wybuchł o godz. 11 tej przed północą i trwał do godz. 6-tej zrana. Przy gaszeniu ognia czynnych było pięć oddziałów straży i cztery sikawki parowe. Z trudnością udało się pożar zlokalizować. Skuteczną pomoc dało kilka tysięcy żołnierzy. Spaliło się 150 sąż. sześc. drzewa.

Berlin: Do tej pory od kandydatów na jednorocznego ochotnika wojskowego wymagano w całych Niemczech znajomości języka angielskiego.

Odtąd na mocy rozporządzenia kanclerza w całych Niemczech wschodnich kandydat musi, zamiast angielskiego, znać język rosyjski.

Praga: Aresztowano tu pewnego fotografa i jednego sztukatora pod zarzutem zdrady stanu. Bliższe szczegóły nie są znane.

Wiedeń: Do „Polit. Corr.“ donoszą z Helsinforsu, że jenerał-gubernator Bobrikow, który otrzymał kilkomiesięczny urlop, nie powróci już na swoje stanowisko. — Faktem jest, że pozycja jego jest zachwiana, gdyż w Petersburgu doszedł rząd do przekonania, że sprawozdania jego nie są zgodne z faktycznymi stosunkami w Finlandji. Mianowicie tyczy się to jego sprawozdania o służbie wojskowej w Finlandji.

Belgrad: Wybory do skupczyny rozpisane będą na dzień 4 sierpnia, a do senatu na 18 sierpnia.

Petersburg: Ogłoszono rozkaz najwyższy, który brzmi jak następuje: „Jego cesarska mość najjaśniejszy pan w niewysłowionej swojej łaskawości i w pełnem miłości pobłażaniu dla porywów młodzieży szkolnej d. 5-go czerwca 1901 r. najwyżej rozkazać raczył:

„I. Studentów uniwersytetów cesarskich, wydalonych z tych zakładów za udział w rozruchach i pełniących obecnie powinność wojskową, jako karę, a którym służy, z uwagi na położenie rodzinne, ulga pierwszego stopnia, lub którzy posiadają wady cielesne, czyniące ich niezdolnymi do służby frontowej — niezwłocznie uwolnić od służby obowiązkowej; II wszystkim pozostałym studentom, pełniącym teraz powinność wojskową, jako karę, przyznać na nowo prawo odbywania tej powinności bez zastosowania do nich wyznaczonego im terminu służby w wojsku; — III. w drodze wyjątku od prawa wszystkim studentom, odbywającym obecnie służbę wojskową, jako karę, rachować termin służby od dnia 1-go tego miesiąca, który nastąpił po rozpoczęciu przez nich służby.“

Londyn: Złożono parlamentowi raport sir Dawida Barboura, który wysłany był do Afryki południowej celem zbadania położenia finansowego Transwaalu i Oranja. Barbour zapewnia, że rolnictwo i chów bydła nie mają żadnej przyszłości przed sobą w Transwaalu.

Całe bogactwo kraju tkwi w kopalniach. Proponuje on pobór od wszystkich stowarzyszeń akcyjnych podatku dochodowego w stosunku 3%, od kopalń złota w stosunku 10% czystego zysku. Zaleca dalej zniżenie ceł i frachtów kolejowych, tudzież zniesienie monopolu dynamitowego, wówczas kopalnie z łatwością zniosłyby ten podatek.

Przy odpowiednich reformach Transwaal w ciągu dwóch lat może zapłacić koszty wojenne; Oranje uczynić tego nie zdoła. W przyszłości powinien rząd zastrzedz sobie znaczny udział w kopalniach. Wreszcie Barbour proponuje, aby obie kolonje zaciągnęły pożyczkę pod gwarancją Anglji.

Sejm krajowy.

Wczoraj po południu odbyło się pod przewodnictwem zastępcy prezesa, Kazimierza hr. Badeniego, posiedzenie komisji budżetowej. Jeneralny sprawozdawca Andrzej hr. Potocki referował o prowizorjum budżetowem na lipiec i sierpień b. r. Komisja uchwaliła zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego dodatki o 5 hal. niższe od korony podatku bezpośredniego. Postanowienie to uchwalono wprowadzić już do prowizorjum budżetowego na lipiec i sierpień b. r. Oprócz prowizorjum budżetowego załatwiła komisja na wczorajszem posiedzeniu na podstawie referatu pos. Milewskiego wydatki na odsetki i umorzenie pożyczek, oraz na podstawie referatu pos. Karatnickiego wydatki na żandarmerję.

Wczoraj pojawiło się w druku przedłożenie Wydziału krajowego z projektem ustawy, zaprowadzającej miejskie i powiatowe biura pośrednictwa pracy. Według projektu, miasto, którego ludność wynosi przynajmniej 10.000 mieszkańców, obowiązane jest do lat trzech założyć, prowadzić i utrzymywać kosztem własnym bezpłatne publiczne miejskie biuro pośrednictwa pracy. Również przy każdym wydziale powiatowym ma być do lat trzech założone takie biuro kosztem funduszu powiatowego. W uwzględnieniu wyjątkowych okoliczności może Wydział krajowy na wniosek Rady miejskiej lub Wydziału powiatowego zezwolić na odroczenie założenia biura na dalsze trzy lata, lub na połączenie dwóch lub więcej powiatów, oraz gmin miejskich i powiatowych, celem utworzenia biura.

Nadzór nad miejskiemi i powiatowemi biurami pośrednictwa pracy, wykonywać ma Wydział krajowy. Oprócz projektu ustawy proponuje Wydział krajowy do uchwalenia rezolucję, polecającą Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z Namiestnictwem, wydał wzorowy statut dla miejskich i powiatowych biur pośrednictwa pracy, oraz, aby zbadał i na najbliższej sesji sejmowej przedłożył wnioski co do założenia centralnego krajowego lub centralnych krajowych biur pośrednictwa pracy.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „GŁOSU NARODU" Z DNIA 20 CZERWCA 1901.

Wiedeń: „Politische Corresp." zaprzecza wiadomości, jakoby w sierpniu miał nastąpić ponowny zjazd króla greckiego z rumuńskim, jak donosiły o tem gazety.

Wiedeń: Piszą tutaj z Cetynji, że opracowano już budżet na rok 1902, pierwszy, od czasu zaprowadzenia regularnej gospodarki finansowej. Dochody i wydatki równoważą się w sumie 1,200.000 guldenów. Lista cywilna księcia wynosi 100.000 guld; pensja następcy tronu 25.000 guld., księcia Mirki 12.000 guld. Podwyższono pensje nauczycieli i zaprowadzono emeryturę dla urzędników. Prezesem Izby obrachunkowej zamianowano konsula w Scutari p. Mijuszkovicza.

Paryż: „Matin" donosi, że władze francuskie dostały w ręce dokumenty, świadczące o istnieniu spisku, który przygotowuje ogólne powstanie Arabów algierskich na nadchodzącą zimę.

Paryż: Półurzędowa nota w „Temps" donosi, że sułtan Marokka zgodził się na wszystkie żądania Francji, wzamian zaś otrzymał zapewnienie, że rząd francuski, nie mając żadnych zamiarów aneksyjnych względem Marroko, życzy sobie jedynie uspokojenia Oranu południowego, gdzie poprzednio wciąż się kręcili agenci marokańscy.

Paryż: Głośny przed laty dwoma Jules Guerin, twórca „Fort Chabrol", jest w więzieniu umierający.

Rzym: Rząd włoski otwiera w Skutari własny urząd pocztowy. Następnie będą otwarte urzędy pocztowe w Durazzo, San Giovanni di Medua, Prevezie, Janinie, Monastyrze i Kossowie.

Konstantynopol: Jak słychać, Porta zamierza wnieść protest w tutejszej ambasadzie włoskiej z powodu rozmaitych ataków na rząd turecki podczas dyskusji nad etatem ministerstwa spraw zewnętrznych w parlamencie włoskim.

Konstantynopol: Pogłoski o zaburzeniach w Nowim Bazarze okazały się przesadzonemi. Ludność demonstrowała głównie przeciwko kajmakanowi, którego już zastąpiono innym. Porządek przywrócony już wszędzie.

Koszyce: Przedwczoraj oberwała się chmura w komitacie Zemplińskim. Woda zrobiła ogromne spustoszenia. Kilka mostów zostało zerwanych.

Paryż: Minister Delcassé złożył onegdaj drugą dłuższą wizytę ambasadorowi rosyjskiemu, który poddał się poważnej operacji wycięcia karbunkułu. Stan zdrowia ambasadora poprawia się, ale lekarze zalecili mu zupełny spokój przez dwa tygodnie.

Nowy Jork: Jenerał Cailles, ostatni z wybitnych dowódców filipińskich, poddał się Amerykanom. Wraz z nim złożyło broń 500 powstańców. Amerykanie ustanowili na archipelagu 15 sędziów, w tej liczbie 7 Filipińczyków.

Konstantynopol: Ambasada rosyjska nie chce przyjąć 162.000 funt. szt. na rachunek raty należącej się Rosji od Porty tytułem odszkodowania wojennego, a która miała być uiszczona jeszcze 14 stycznia. Ambasador Sinowjew domaga się wypłaty całej raty w wysokości 192.000 funt. szt.

Paryż: Dzienniki tutejsze zamieściły bardzo pesymistyczne uwagi z powodu ogłoszenia wyników dokonanego w d. 24 marca r. b. spisu ludności francuskiej. Liczba 38,600.000 dusz wykazuje przyrost od roku 1896 tylko o 33.000 dusz i to wyłącznie w wielkich miastach. Większa część tego drobnego przyrostu przypada na osiedlonych cudzoziemców. We wszystkich departamentach, które nie liczą wielkich miast, zmniejszyła się ludność.

Konstantynopol: Poseł austrjacko-węgierski, baron Calice, był we wtorek przyjmowany na posłuchaniu przez sułtana, przyczem poseł wyraził sułtanowi podziękowanie cesarza Franciszka Józefa za pozwolenie robienia poszukiwań w Efezie i za podarowanie wykopalisk tamtejszych Austrji. Podziękowanie to dało sposobność do nowego zamanifestowania przyjaźni, łączącej te dwa mocarstwa.

Paryż: Pewną sensację sprawiła tutaj broszura byłego austrjackiego sekretarza ministerjalnego, Rimlera, przemawiająca za przymierzem Austrji z Rosją i Francją. Wynika z niej, że węgierska partja niezawisłości Ugrona myśl tą gorąco popierała już oddawna.

Londyn: Tutejszy ambasador hiszpański, książę de Mandas otrzymał polecenie od swego rządu, by zażądać od gabinetu Salisburego wyjaśnień w sprawie mowy Gibsona Bowlesa, domagającego się zaboru południowego krańca Hiszpanji.

Sofja: Książę Ferdynand bułgarski po odbyciu w Ebenthal rady familijnej powrócił tutaj w dniu dzisiejszym. Rada familijna zastanawiała się nad planami małżeńskimi księcia.

Belgrad: W kołach dobrze poinformowanych przeczą doniesieniom dzienników o niedalekim przesileniu gabinetowem.

Cesarz Wilhelm i hr. Szuwałów.

Petersburg: Do „Now. Wr." telegrafują z Berlina: „W piątek na przeglądzie wojska cesarz Wilhelm okazał niebywałe honory hrabiemu P. Szuwałowowi; mianowicie, oddał hrabiemu z żoną swój powóz, dodał adjutanta i, po ukończeniu przeglądu, zbliżywszy się do powozu, przy wszystkich pocałował w rękę hrabinę.

Kiedy wojsko defilowało przed hr. Szuwałowem, cesarz sam salutował go. Codziennie oddziały wojska, przechodząc koło okien hr. Szuwałowa i patrząc „na lewo", grają hymn „Boże, Cesarza chroń". Publiczność bardzo dużo mówi o tem wszystkiem.

Tendencyjne oskarżenie o przekupstwo.

Bruksela: Dr Leyds oświadczył tutejszemu przedstawicielowi dziennika „Reinisch-Westphäl. Ztg.", że twierdzenia angielskie, zawarte w świeżej książce błękitnej, jakoby on i inni członkowie rządu transwalskiego dali się przekupywać kapitalistom, jest kłamstwem wierutnem. Usiłowań przekupstwa nie brakowało, lecz spełzły one na niczem. Wreszcie dodał dr Leyds, że według najnowszych raportów położenie militarne Boerów jest dobre.

Londyn: „Daily Mail" donosi, że rząd angielski jest gotów odszkodować pod pewnymi warunkami zagranicznych akcjonarjuszów kolei transwalskiej.

Bruksela: Prezydent Krüger osobiście zaprzecza w prasie tutejszej wszelkim wieściom, jakoby wojna zbliżała się do kresu. Zdaniem prezydenta, wojna przeciwnie będzie się ciągnęła jeszcze bardzo długo.

Londyn: Około dwustu powstańców kaplandzkich wtargnęło do dystryktu Kakamas i masseruje w kierunku południowo-wschodnim.

„Standard" donosi z Kapstadtu, że pod Calwinią dostał się do niewoli boerskiej patrol angielski. Pod Houtkop przyszło onegdaj do zaciętej potyczki. Trzech Anglików zginęło, 12 jest rannych. O bliższych szczegółach telegram milczy.

Z galerji nieszkodliwych zamachów.

Berlin: Ranne dzienniki donoszą z Bochum, że kiedy niemiecki następca tronu w czasie przejażdżki z Minden do Bonn przybył na dworzec bochumski, jeden z urzędników biurowych uderzył laską w szybę wagonu, w którym siedział książę Wilhelm.

Gdy go ujęto i przyprowadzono na urząd stacyjny, pokazało się, że był kompletnie pijany. Jako przyczynę swego kroku podał to, że chciał widzieć następcę tronu i dlatego wybił szybę.

Koniec awantur chińskich.

Paryż: Na radzie ministrów Delcasse potwierdził, że posłowie w Pekinie porozumieli się co do sposobu wypłaty kosztów wojennych przez Chiny, oraz co do poręczenia tej wypłaty.

Londyn: Amortyzacja sum, przeznaczonych na kontrybucję chińską w kwocie 450 miljonów taelów, rozpocznie się dopiero w roku 1904.

Szanghaj: Śmierć matki Yuanszikaja, według zwyczajów chińskich, wymaga usunięcia się jego od obowiązków na trzy lata.

Londyn: Jest rzeczą prawdopodobną, że wobec niepokojących doniesień o zajściach na dworze chińskim i nurtowaniach partji Tuana pozostaną silniejsze załogi: niemiecka, angielska i francuska w Tientsinie, dopóki położenie rzeczy się nie wyjaśni. Dlatego sekretarz stanu spraw zewnętrznych Unji amerykańskiej, Hay, zaniechał projektu odwołania Rokhilla z Pekinu.

Nowy Jork: Poseł Stanów Zjednoczonych w Pekinie, Rokhill, telegrafuje: Partja Tuana tryumfuje. Powrót cesarza zakwestjonowany. Cesarzowa-wdowa skupiła znowu w swoich rękach całą władzę. Li Hung-Czang i książę Czing są ciężko strapieni.

Powrót Walderseego.

Berlin: Eskarda niemiecka, posłana na spotkanie Walderseego, wypłynie na morze Śródziemne. Spotkanie z hr. Walderseem nastąpi na wysokości Malty. Cesarz Wilhelm powita go dopiero w ratuszu hamburskim.

Berlin: Z całą stanowczością zaprzeczają tutaj doniesieniu „Daily Expres", jakoby cesarz Wilhelm popłynąć miał na spotkanie Walderseego, a przytem wstąpić do Cherbourga i zjechać się także z Loubetem. Waldersee wraca do Niemiec z końcem lipca.

NADESŁANE.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa   Redaktor odpowiedzialny: Witold Noskowski.   W [illegible]karni W. Korneckiego w Krakowie.